Rok X. Nowy Sącz, dnia 1. marca 1903. Nr. 7.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Chłopskie wesele.

Siercza, 20. lutego 1903.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Bardzo się cieszę Kochani ludkowie, że zaczynacie się na nowo ruszać i to prawdziwie po chłopsku.

Ja się także ruszałem zaszłego tygodnia, ale nie w „Związku“, ino na chłopskiem weselu, ale i takie ruszanie się od czasu do czasu chłopu potrzebne i wychodzi na pożytek sprawie chłopskiej. Każdy chłop powinien być zdatny i do tańca i do różańca! Jakby człowiek siedział tylko w chałupie i medytował ciągle nad swoją biedą, toby się mógł z czasem rozchorować. Niech więc Bogu dziękuje, jeśli mu je nadarzy okazya do pożytecznej rozrywki.

A nie wiem, czy może być pożyteczniejsza zabawa dla nas nad chłopskie wesele, zwłaszcza jeżeli się ładnie i w porządku odbędzie, jeżeli nie ma na niem swaru, ani żadnej bijatyki, jeżeli ludzie się umią dobrze między sobą zabawić.

Niestety dzisiejsze wesela chłopskie coraz bardziej upadają, zwłaszcza po wsiach bliżej miast. Dawniej główną zabawą na weselu była muzyka, taniec i wesołe śpiewy o roli, o koniach, o żonie, o dzieciach, wogóle o wszystkiem, co mu na sercu dolegało. Im kto lepiej umiał śpiewać przed muzyką i tańczyć, tembardziej mógł drugich i sam siebie na weselu ubawić. Dawniej śpiewały sobie nasze kobiety:

Nie potom tu przysła,
Zebym jadła, piła,
Jinom poto przysła,
Zebym się ciesyła...

A dziś jest wszystko odwrotnie. Dużo przychodzi po to na wesele, żeby się do syta najeść i napić, dzieciom dać i do domu w chustki nabrać. Dawniej jedna beczółka piwa i parę flaszek wódki wystarczyło na trzy dni wesela. Dziś wesela trwają po jednym dniu i 20 wiader nie pomoże. Dawniej baba obeszła z przetakiem syna i chleba i ludzie byli kontenci, a dziś krowa i świnia na wesele nie wystarczy. Bo jakże, kiedy dzisiaj weselnicy domagają się „pieceni“! Dzisiaj kołoc ze serem to nie papa! U nas baby z Lednice domagają się „tortów orzechowych“! Chłopy od Sącza czy u Was lud wiejski także taki znarowiony?!!

Doprawdy świat się kończy! U nas wszystko koło Wieliczki choruje na państwo, a na państwo pieniędzy nie ma, bo państwo dużo kosztuje. Panna młoda w prostej sukience, co jej matka dała, nie pójdzie, ale musi mieć suknie z „ogónem“. Na głowę musi być welon. A na tem tylko żydzi zarabiają. To też u nas państwo młodzi i ich rodzice przez parę lat po weselu siedzą po szyję w długach żydowskich, a często się trafia, że żyd za długi weselne potem państwa młodych z ich własnego domu wyrzuca.

Wszystko wrzeszczy dzisiaj w kraju: postęp, postęp, postęp!!! Ależ na miłość Boską czy to ma być postęp: dawniej wesele trwało 3 dni i kosztowało 50 do 100 złr, cała wieś się na niem ubawiła! A dziś wesele trwa od południa do północy, bawi się na niem tylko sama familia i kosztuje 150—250 złr.?!! Cóż mi z tego że dziś nie tańczą i nie śpiewają, kiedy za to objadają się i upijają i plotą głupsta, albo grają w karty! Narażają siebie i drugich na ogromne koszta. To nie jest żaden postęp! Wprowadzanie na wieś miejskiego obżarstwa i pijaństwa, to nie jest żaden postęp! To zaślepienie, to ciemnota! To kołtuniarstwo!! To cofanie się w oświacie i postępie!!!

Bracia chłopy, który pragnie z was prawdziwego postępu i prawdziwej oświaty na wsi, niech za młodu przyzwyczaja dzieci swoje do skromno-

ści, do oszczędności, do prawdziwie chłopskich zwyczajów, które są i piękne i pożyteczne. Niech każdy za wczasu wybija dzieciom swoim pańskość z głowy, bo ta wkrótce przyprowadzi ich do torby żebraczej. Pchanie chłopa do pańskości, to postęp nie chłopski, ale żydowski czyli mieszczański. Żyd dziś uczy nasze dzieci, by się nie tak stroiły, jak ich ojcowie. Ojciec dawniej dał żydowi utargować parę szóstek, a dziś jego syn, chlubiący się postępem, jest stałym u żyda kundmanem. Żyd mu daje sukno na bórg, jego pannie welon upinają żydóweczki! Słowem, żyd mieszczanin, „obiwatel“ i „patryota“ jest modniarzem na wsi, reprezentantem mieszczaństwa, „postępu“ i „miłości ojczyzny“. Niech nas Bóg Najświętszy uchowa od takiego „postępu“ i „patryotyzmu“ mieszczańsko-żydowskiego!!!

Bracia chłopy, zabaw weselnych nie kasujmy, a starajmy się je uszlachetnić! Taniec, muzyka są potrzebne do ruchu i zdrowia, tylko niech nasze tańce i śpiewy będą przyzwoite, pod dozorem starszych tak, jak dawniej bywało. Tańcuje twój syn albo twoja córka, bądź przy nich i na wszystko uważaj i złe na miejscu skarć! Muzyka niech będzie swojska, chłopska tak, jak dawniej bywało. Skrzypce jedne, drugie, trzecie, basy i klarnet wystarczy! Poco tromba, po co bęben! Mniej muzykantów a niech ładnie grają! Harmolije poco na co? To ino ucho psuje i do tańcu zniechęca. Przy harmolii śpiewać nie można. A co chłopa na weselu zdobi, jak nie jego śpiewa ładna przed muzyką?! Chłopy, jak czas do zabawy, bawić się, ale grzecznie i ładnie, ale statecznie, jak na chłopa zucha przystało!!! Tańczysz, pamiętaj o swojem zdrowiu! Zgrzejesz się, nie pij zaraz, ale odpocznij sobie! Wszystko dobre ale w miarę! Pamiętaj, że ci to mówi Jasiek Kolka, który lubi się bawić na weselu, ale uważa na siebie!!!

No ale rozpisałem się o naszym weselu, może za długo. Nie jeden może się z Was niecierpliwi i chciałby słyszeć coś o polityce. Na to mu odpowiem: „Brachu, jak źle jest ciągle się bawić i chodzić po weselach, tak jeszcze gorzej wiecznie gmyrać w polityce. Pamiętajże se człeku, że kto ciągle siedzi w polityce i o niej myśli, to mu w końcu łeb od niej puchnie, a brzuch i kieszeń chudnie! U nas tu jest kilku takich, co przeklinają tę chwilę, kiedy zaczęli politykować. Z polityką łączy się państwo, a z państwem weksle żydowskie i dziadostwo...

Dobrze wszystkiego użyć, ale z miarą!!!“

Adamowi Jastrzębowi

Jasiek Kolka.

Piwniczna, dnia 25. stycznia 1903.

Szanowna Redakcyo!

Od dłuższego czasu pojawiają się w dziennikach artykuły przeciw p. Janowi Widomskiemu burmistrzowi w Piwniczny tak różnej treści, że doprawdy trudno przychodzi czytelnikowi nie znającemu tujejszych stosunków wyrobić sobie zdanie, o ile na tem jest prawdy. Biorąc rzecz tę całkiem bezstronnie, sprawa ta tak się przedstawia:

Jan Widomski 72 lat liczący, człowiek trzeźwy i pracowity, a przy tem zamożny, nigdy nie karany, jest z przerwami 24 lat burmistrzem w Piwniczny.

O Polsce i jej rozmaitych ludach.

Czytacie mili Bracia dużo rzeczy o Polakach i o Polsce. Nie ma dnia, żeby Wam jaka gazetka coś ciekawego i pięknego o nich nie przyniosła. Mówią Wam o Polakach w szkole, w czytelni, a nawet i w kościele. I dobrze robią gazetki, że Wam o Polsce i Polakach piszą, bo Polska to Wasza Ojczyzna, a Polacy to Wy mili Bracia, Wasi bracia mieszczanie, bracia robotnicy i bracia na obszarach dworskich. Dobrze, że Wam mówią o tem w szkole i czytelni, a nawet w kościele. Ale nie wszystkie gazetki mówią Wam o Polsce i Polakach prawdę. Wiele jest takich, co Wam rzecz rozmyślnie przedstawiają w fałszywem świetle. Otóż zadaniem naszem będzie rzecz tę o Polsce i Polakach należycie rozjaśnić, żeby nigdzie nie było ani cienia obłudy i fałszu.

Co to jest Polska?

Polska to jest nazwa polityczna, która w różnych czasach różne miała znaczenie. Do 10. stulecia po Chrystusie nie było wcale Polski. Były tylko ludy, które miały swoje własne nazwy podobnie jak i dzisiaj.

Tu, gdzie dzisiejsza Galicya mniejwięcej, żył prastary *lud Lachów* przybyły z pięknych okolic naddunajskich. Nazwa „Dunajec“ i liczne pieśni chłopskie na całym Podkarpaciu u dzisiejszych Lachów i Rusinów o rzece Dunaju są wiecznymi pomnikami tej dawnej tęsknoty Lachów za ich pierwotną ojczyzną naddunajską. Część krainy Lachów zwaną dziś Rusią Czerwoną albo Halicką, a dawniej Grodami Czerwonymi zabrał Lachom ruski książe Włodzimierz Wielki w r. 981 i do państwa swojego ją przyłączył. Odtąd rozpoczęła się rusyfikacya wschodniej Lachoszczyzny, która dotąd jeszcze trwa i nie wiadomo, kiedy się skończy. Wojenne hasło Włodzimierza Wielkiego: „Na Lachiw!“ jeszcze dotąd brzmi potężnem echem. Kiedy państwo Lachów upadło, a reszta ich ziemi pod nazwą „Ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej“ została przyłączona do Polski przez Bolesława Chrobrego, króla polskiego. Polacy objęli w spuściźnie po Lachach także obronę wschodniej Lachoszczyzny przed zaborczą Rusią i od tej chwili poczyna się walka o wschodnią Lachoszczyznę między Polakami a Rusinami. Dawna nienawiść Rusinów do Lachów przeszła całkiem na Polaków tak, że odtąd u Rusinów prawie to samo znaczy Lach co i Polak. Z potężnego niegdyś ludu Lachów, mieszkającego w do-

Przez cały czas swych rządów nienagannych walczy ustawicznie z pewną kliką najgorszych obywateli, którzy usunięci od godności gminnych, starają się wszelkimi sposobami, nie przebierając w środkach, obalić Widomskiego z urzędu, aby napowrót ująć w swe ręce rządy miasta.

Ofiarą ich padła wnuczka Widomskiego (patrz interpelacya posła Potoczka do Rady państwa w sprawie mordestwa Elżbiety Widomskiej z zeszłego roku), a klika wspomniana chciała gwałtem burmistrza Widomskiego uczynić mordercą; w błąd wprowadziła sąd, prokuratoryę państwa, wpływała na opinię publiczną, umieszczając w dziennikach krajowych, a nawet wiedeńskich wiadomości o aresztowaniu Widomskiego, to o dowiedzionem mu morderstwie i t. d., a gdy wszystkie podłe machinacye i oszczerstwa nie odniosły skutku, postanowiła owa klika socyalno-pijacka uczynić go oszustem i złodziejem.

Rozsyłają przeto oszczercze anonimy do ck. Sądu, Starostwa, Namiestnictwa, Wydziału krajowego, donoszą o wielkich nadużyciach w zarządzie gminy i t. d., a skutek tych oszczerstw był taki, że ani Sąd, ani lustracya z ramienia Wydziału krajowego po najusilniejszem badaniu na miejscu, prócz kilku drobnych usterek w prowadzeniu manipulacyi, które się wszędzie trafiają, żadnego oszustwa, ani nadużycia władzy ze strony p. Widomskiego nie wykryła.

Do pomocy i pokrycia swych oszczerstw przybrali sobie ci panowie tutejszego komendanta posterunku żandarmeryi, równego sobie charakterem, a mając taką półurzędową opiekę, byli już pewni zwycięstwa.

O ile nam się zdaje, żandarmerya jest przeznaczona do utrzymywania porządku, spokoju i bezpieczeństwa publicznego, nie zaś na to, aby podburzać ludność przeciw reprezentacyi gminnej. Nie dziwimy się przeto, że p. komendant koleją darmo do służby jeździ, bo na długie patrolowanie nie ma czasu, gdyż jest zajęty sprawami gminnemi.

Ponieważ jednak działalność tego pana ma się ku końcowi i widać, że do swego stanu nie ma powołania, pożądanemby było, aby ck. komenda żandarmeryi przeniosła go w inne miejsce, któreby odpowiadało jego usposobieniu. Radzimy mu jednak, aby odjeżdżając stąd, zabrał ze sobą tutejszego kierownika szkoły, swego najserdeczniejszego przyjaciela, który pominąwszy się z powołaniem, w nowym zawodzie oddałby znakomite usługi. Do tej kliki wmieszał się pensyonowany ks. M. znany .... i ...., który wydalony z Tylicza, pozostawił po sobie wspomnienia przynoszące wstyd i hańbę stanowi duchownemu.

Przypatrzmy się jednak bezstronni, jaka to była gospodarka przed rokiem 1893 tj. nim p. Widomski objął władzę burmistrza. Były to czasy rajskiej wolności, pijatyki, kumania się z żydami, czasy, kiedy to można było napchać własne kieszenie gminnym groszem, wzbogacić się, a poniżyć innych. Fakta następne niech posłużą za próbkę:

W lasach miasta Piwniczny istniała wówczas fabryka giętych mebli i tartak żydowski, które pochłonęły najpiękniejsze lasy z wielką szkodą dla gminy i to w ten sposób:

Drzewo sprzedawano wtenczas na pniu, a nie jak obecnie na placu do składania drzewa przeznaczonym na metry kubiczne przez licytacyę; rajcy i urzędnicy miejscy szli do lasu, a za nimi żydzi z wszelkimi trunkami i przekąskami, bawiono się tak dobrze, że urzędnicy gminni ululawszy się uczciwie, spali w lesie snem sprawiedliwych, a żydzi robili, co chcieli. Jeden obywatel tutejszy potrzebując drzewa na budynki, zaprosił tych panów do lasu do znaczenia drzewa, wziął ze sobą różnych napojów i uczęstowawszy ich uczciwie dostał za 7 zł. tyle drzewa, że z niego wybudował sobie stodołę, stajnię i chlewy, a resztę drzewa sprzedał jeszcze za 20 zł. Przykładów takich byłoby setki. Podczas budowy tutejszego kościoła działo się tym panom bardzo dobrze, tak dobrze, że jeden z nich nawet kamieniczkę sobie postawił i gruntu ornego zakupił nie mało, jak mówi opinia publiczna. Do tego nawet doszło wtedy w Piwniczny, iż ci sami urzędnicy jednego razu w nocy wykradli kasę gminną z Magistratu i dopiero nocni stóże ją odbili. Nic też dziwnego, że na końcu ich urzędowania znalazły się w kasie pustki, a co więcej 3 tysiące długu.

Na wspomnienie tych czasów dostają obecnie ci panowie bicia serca i to tak silnego, że echo odbija się aż po dziennikach, zaś anonimowe doniesienia od lat 8 po wszystkich władzach autonomicznych i państwowych przeciw obecnym rządom p. Widomskiego.

Przypatrzmy się teraz, co p. Widomski zdziałał w ostatnich latach 10. Najpierw zaprowadził w lasach gminnych racyonalną gospodarkę pod kierownictwem egzaminu samego leśniczego i osobnego technicznego zarządcy lasowego, którego pierwej nie było, spłacił 3 tys. długu, przebudował i na nowo postawił 5 budynków gminnych wielkim kosztem, postawił w mieście jatki murowane, zbudował w rynku cysternę z wodo-

---

rzeczach górnej Wisły i górnego Dniestru, pozostał dzisiaj tylko mały skrawek w zachodniej Galicyi między Sanem a Białą, między Wisłą a Karpatami. Inteligencya galicyjska, która o ludach Polski nie ma wielkiego pojęcia, częścią z nieświadomości, a częścią z uporu przezywa Lachów Mazurami, co naturalnie tylko śmiech i politowanie budzi. Każdy chłop rozsądny, co po świecie bywa, dobrze wie, że Lach a Mazur to zupełnie co innego Lachy mieszkają na północ od Górali i chodzą inaczej, a Mazurzy mieszkają za Wisłą i noszą się także inaczej. Stolicą Lachów jest Kraków, stolicą Mazurów jest Warszawa. Dawniej stolicą Lachów był także Sandomierz i Przemyśl. Dziś miasta te częścią zmazurzały lub zruszczały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ciągiem dla dobra miasta, na około rynku urządził kamienne chodniki, sam rynek zaś wybrukował i obsadził cały kasztanami, za jego staraniem zbudowano w tak górzystej okolicy, jak Piwniczna z wielkim nakładem 4 klm. drogi do Szczawnicy i przerobił drogę do przestanku kolejowego, obmyślał i podjął się zebrania funduszów (19 tys. Koron) na budowę nowej szkoły bez zaciągania pożyczki, poczynił bogate pamiątki do tutejszego kościoła parafialnego, nabył dla gminy od Ortyńskiego folwark dominikalny za 17.000 złr. za gotówkę wraz z prawem do ⅓ części propinacyi, za którą po indemnizacyi spłacono gminie gotówkę, wreszcie na tym folwarku zbudował dom murowany wartości 6.000 K i t. d., a pomimo tego w kasie gminnej jeszcze znajduje się spory zapas gotówki. Wszystko to wykonał z funduszów gminnych, nie wprowadzając dodatków do podatków.

Z tego krótkiego zestawienia mogą sobie Szan. Czytelnicy wyrobić prawdziwy sąd, po której stronie jest słuszność. Czy po stronie oszczerców, którzy w ostatnim czasie rzucili się w pismach brukowych nawet na dobre imię p. Michalczewskiego, radcy Wydziału krajowego, dlatego że przed kilku laty nie przeprowadził po ich myśli lustracyi gminnej, lecz właśnie wyraził uznanie p. Widomskiemu, czyli też po stronie obecnego burmistrza, który pracując w cichości uczciwie dla dobra miasta, nie odpowiada nawet na obelgi miotane nań publicznie i po dziennikach.

Obywatele Piwniczny.

Alkohol!

Będąc czytelnikiem już kilka lat tegoż pisma czysto chłopskiego, a dotąd jeszcze ani razu nie miałem sposobności co napisać, tak obecnie postanowiłem, o ile to Szanowna Redakcya raczy przyjąć i umieścić w ramach „Związku chłopskiego“ z miłości dla ludu.

Co to jest alkohol? Jest to zbój największy na świecie. A wiesz ty ilu ludzi co roku zabija? Obliczono, iż w samej Francyi zabija pijaństwo co roku pięćset tysięcy ludzi. Zabija młodych i starych, dzieci i dorosłych, kobiety i mężczyzn, dziadów i panów; nad nikiem nie ma litości. A czemże zabija? Nożem, kamieniem, flaszką, kijem, stołkiem, — robi dziury w głowie, podbija oczy, płaszczy nosy, wybija zęby, wyrywa włosy i wąsy; jednych wrzuca do wody, innych mrozi, innych jeszcze wtrąca w ogień, spycha ze schodów, wiesza na stryczki; — tych zabija naraz, owych kaleczy, morzy głodem, albo trapi długą chorobą. A wszystko mu jedno byle mordował, krew przelewał, groby kopał. Żadna wojna, żadna zaraza tylu ludzi nie niszczy, jak alkohol. To zbój nad zbóje! Co to jest alkohol? to największy złodziej! Pistułka i Eliasz to też byli wielcy rabusie, lecz ci kradli podobno bogatym, a biednym dawali. Okradali kasy, a nosili ubogim! Alkohol robi przeciwnie! Okrada ubogich robotników, chłopów; robotnikowi wyrwie ostatni krwawo zapracowany grosz; rolnikowi wywiedzie ostatnią krowę z obory, wydrze ostatni kawałek gruntu, kobiecie ukradnie korale, ostatnią suknię, ostatnią kurę, ostatni grosz z kieszeni, obedrze dziecko z szat i wydrze ostatni kawałek chleba. Nie zna litości! Wiesz ile co roku rabuje? miliardy w całym kraju, a każdemu na rok przeciętnie 50 Koron. Ile też tobie Jasiek i Józek ukradł? Obliczcie tylko, a przekonacie się; kradnie ubogim, a daje bogatym żydom i składa pieniądze w żelaznych kasach. To złodziej ludzkiej pracy, ale i pijak złodziejem sam dla siebie, to największy krzywdziciel naszego ludu. Uciskać biedne wdowy i sieroty, zatrzymywać robotnikowi zarobek, to grzech o pomstę do nieba wołający. Ileż to pomsty musi paść na tego złodzieja! Tysiące wdów i sierót załamuje ręce z rozpaczy, miliony robotników musi pracować za darmo, bo im alkohol zarobek wydrze, a jeszcze ich poniewiera, kopie, bije, przeklina, rzuca w błoto. Cały świat napełniony tą straszną pomstą Któż policzy te łzy, które wyciska! któż te klątwy, któremi miota! Czy się nikt tej krzywdy nie ujmie? Kiedyż się niebo zmiłuje? — Co to jest alkohol? To największy czarownik! Kiedy jeszcze byłem chłopcem, słyszałem bajkę, że gdyby się nieochrzczonemu dziecku w grobie urznęło palec, to można tym palcem świecić, a dopóki się tym palcem świeci, to się nikt w domu nie obudzi i można wtedy kraść i rabować, a nikt nie zmiarkuje. To bajka tylko! Ale alkohol to pewnie takim palcem świeci, bo kradnie i rabuje śmiało, gdzie tylko zechce, a nikt mu nie zabrania, jak gdyby cały świat spał i nikt nie czuł, co się dzieje. Wypróżnia dom, skrzynie stajnie, a gospodarz nic nie wie, — śpi. Wypróżnia ci kieszenie, a ty nic nie czujesz, śpisz! Co to za czarownik! osłabia ludzi, że na nogach stać nie mogą, a oni myślą, że bardzo mocni. Ludziom rozum odbiera, stają się głupsi niż cielęta, a czują się mądrymi, jak jacy filozofowie! w kieszeni płótno, a człowiek się nachwalić nie może, jaki jest bogaty. Człowiekowi zimniej lecz gotów przysięgać, że go grzeje, że mu ciepło. Głupich robi mądrymi, mądrych głupimi, słabych mocnymi, mocnych słabymi! ubogich bogatymi, bogatych ubogimi, chorych zdrowymi, zdrowych chorymi. Gdy mu się figli zachce, to czaruje ludzi i wtedy nie trzeba lepszych komedyi i piękniejszego cyrku; jak zaczną ludziska skakać i biegać i wstawać i siadać i kręcić palcami i głową i oczami i nosem i wargami i tupać nogami, bić pięściami i świstać i bość! to zaś śpiewają i gadają i wrzeszczą i ryczą i beczą i fuczą, dyszą, łykają, sapią chrapią tak, że człowiek nie wie, czy to ludzie, czy wilki, czy konie, czy cielęta, czy małpy, albo czy nawet nie szatany. Alkohol się śmieje z tego wszystkiego, bo mu to zabawkę robi; to mu żarty, to uciecha figle! bo mu nie dosyć na tem, że ludzi okradnie, nie — jeszcze błaznów z nich narobi. Lecz nam na taki widok nie trzeba się śmiać, lecz rzewnie płakać i narzekać nad nędzą, a krzywdą ludzką! A gdzież ten morderca, ten złodziej, ten czarownik mieszka? gdzie? W kieliszkach, w flaszkach, w beczkach i piwnicach, w karczmach i w głowach ludzkich. A jakże on

wygląda? Rozmaicie, raz tak, drugi raz tak, bo się przebiera i rozmaite przybiera nazwiska; to gorzałka, to wódka, to sznaps, to arak, to wino to piwo; to chodzi fajnie bardzo, to znowu poprostu. Gdy chce panów oszacować, to się fajnie oblecze, to idzie w cylindrze i kamaszach i nazwie szampan albo wino; do prostych ludzi idzie w pantoflach, coby nikt nie słyszał i nazwie się sznaps, a do kobiet osobliwid do chorych, to się przebierze za niewiastę i idzie pocichutku na palcach, albo w papuciach, coby nikt nie słyszał i oznajmia jako krople, albo likier jaki, albo to ta „lepsza" ta słodkawa, ta gorzkawa, ta babska gorzałka. Znasz tego zbója teraz, tego złodzieja, tego czarownika? Znam, znam, lecz myślę zawsze, że to mój przyjaciel i największy dobrodziej, bo nic nie szkodzi tylko pocieszy, posili, ogrzeje, rozweseli. Widzisz, bo cię oczarował. Już mu nie wierz, bo kłamie, cygani, obiecuje, a nie dotrzymuje. Uciekaj od niego z daleka, nie podawaj mu ręki, nie choć do jego mieszkania, bo cię zdradzi, nie wpuszczaj go do domu pod twój dach, pozawieraj przed nim okna, drzwi. Nie kosztuj, bo gdy go skosztujesz, to cię już nie opuści, toś już stracony. Jeżeliś już w jego mocy, to zerwij gwałtem kajdany! Broń się! broń siebie! broń drugich! broń dzieci! broń żony! broń braci! Tu chodzi o zdrowie, o majątek zapracowany! chodzi o honor! chodzi o duszę i ciało, chodzi o szczęście twoje i ludu całego.

Franciszek Klaja z pod Oświecima
Czytelnik „Związku".

Drugim na przestrogę.

Odkąd jestem czytelnikiem „Związku chłopskiego", dotychczas nic mię nie skłoniło do napisania czegoś do gazetki, jak obecnie zniewoliła mię następująca okoliczność:

Ck. Starostwo w Nowym Sączu wydało okólnik z dnia 5. lipca 1902. L. 16633 do gmin następującej treści:

„W czasie między połową września i połową października sprzedawać będą dywizye trenu w Krakowie, Przemyślu i Lwowie klacze wojskowe wybrakowane, lecz zdolne do rozpłodu w wieku poniżej 14 lat w cenie po 100 Kor. za sztukę, pod warunkiem, że nabywca kupi ją w celach rozpłodowych, z poleceniem ogłoszenia w gminie, przedłożenia wykazu w 14. dniach ck. Starostwu tych cho dowców, którzy mają zamiar zakupić klacze", co też w gminie zostało ogłoszone i wykaz kupicieli ck. Starostwu przedłożony, oczekując dnia sprzedaży tych klaczy. Nareszcie dowiedziałem się ubocznie w dniu 14. października, w którym to dniu miała się odbyć w Krakowie sprzedaż tych klaczy, więc udaliśmy się do Krakowa z nadzieją zakupienia dobrych klaczy, lecz nadzieja nas zawiodła, gdyż było tylko 17 klaczy do sprzedania, jeszcze takich, że z wstydem było do gminy przyprowadzić, a kupicieli wykazanych było 200 i ci musieli losy ciągnąć, komu miała się dostać klacz z tych 17., a co nas najbardziej bolało, że żaden z kupicieli powiadu Nowosądeckiego nie był między kupicielami wykazany, a było nas może około 30, a gdyśmy się upominali u władzy wojskowej o pominięcie nas, odpowiedzieli, że ck. Starostwo w Nowym Sączu żadnych wykazów nie nadesłało, a z innych powiatów, a nawet krajów byli umieszczeni jako kupiciele i byli w potrzebne dokumenta zaopatrzeni, więc zostaliśmy jak głupi, a w ostatku policya rozpędziła kupicieli i to było ostatnie wynagrodzenie nasze za podjęte trudy w podróży i koszta biednego chłopa.

Piszę to dlatego, gdyby na przyszłość podobne ogłoszenie było, niech nikt się nie kwapi do kupna takich klaczy wojskowych, bo szkoda wydać kilkanaście Koron na podróż, pobyt w Krakowie, a w końcu być wystawionym na szyderstwo.

Proszę Szanownej Redakcyi o umieszczenie tej korespondencyi w „Związku chłopskim", byłbym dawniej to zrobił, tylko sądziłem, że kto inny napisze o tem.

Józef Baran
wójt.

Przyszowa (powiat Limanowa).

Szanowna Redakcyo „Związku chłopskiego"!

Pisałem w przeszłym roku o szkolnictwie, a to nie było podane, pisałem także o sprawie, którą miałem w sądzie, jak przez pomyłkę zaintabulowano część parceli na innego, gdym chciał to sprostować, to parcela wartości 10 Koron, a sprostowanie to mię kosztowało przeszło 40 Koron. Tego też nie było w gazecie podane, czy się Redakcya boi kogo obrazić, ta przecież ja się podpisuję i jestem odpowiedzialny, jakby co było nieprawdą. Teraz chciałbym podać nieco o pertraktacyach, bo dawniej przeprowadzali tylko notaryusze, a teraz przeprowadzają w gminie i cóż dobrego jest na tem, tak chciałbym podać choć jeden przykład i tak:

Po ś. p. Tomaszu Wilku zostało spisane w gminie i oddano do sądu, z tego przychodzi wezwanie od notaryusza i stawili się matka, dwoje dzieci pełnoletnich, jedna została małoletnia i dwoje głuchoniemych. Potrzeba było ustanowić opiekuna i kuratora, tak, żeby się prędzej skończyło, przyjął ja opiekę, a drugi taksator kuratorstwo; z tego przychodzi wezwanie do sądu, aby przesdtawić tych niemych przed dwóch lekarzy, małoletnią także i kuratora, lecz były mrozy i nie można było dostawić tych ułomnych I na cóż się przydało pisać w gminie? przecież i pisarz gminny nie może darmo pisać, bo albo pensyę trza podnieść, albo płacą strony jędnę Koronę. Majątek jest 1000 Koron czyli 5 morgów, to sąd przyzna notaryuszowi 28 Koron i za doręczenia od tego przyznania i wszystkie wezwania trza płacić, co wynosi do dwóch Koron i taksatorom po Koronie, zaś stęple i furę trza było nająć, aby matkę dowieść do notaryusza, bo nie może zajść, znów trza wieść ułomnych do lekarzy, jak będzie ciepło, a kto będzie płacił lekarzom? ile, tego nie wiem, teraz doliczyć koszta pogrzebu, a wypłata familii, to czy może się ostać

gospodarstwo? Jak zaginą gospodarstwa, to musi zaginąć i całe państwo. Do tego przyczynia się i sąd nadopiekuńczy, kasuje rozporządki ojcowskie i aktem notaryalnym zapisane, wyprowadza taksatorów do oszacowania, z tego musi płacić taksatorom i podnosić spłaty, nie tak, jak ojciec rozporządził. Z tego wynika wiele złego tak materyalnie i moralnie, bo dzieci teraz nie słuchają rodziców i mówią, że jak wy mi nie dacie, to mi da sąd równą część. To jest krok przyspieszający do zaginięcia całych gospodarstw rolnych; tyle o tem tymczasem.

Tomasz Kuzak.

Tęsknota Polaka.

Szumi wicher z całej mocy,
Raz poraz w jęk świśnie;
Tęskny wzdycham z cieniów nocy,
Rychło słonko błyśnie.
Szumi wicher, błękit chmurzy,
Raz poraz grom ciśnie,
Ogłuszony pytam burzy,
Skoro słonko błyśnie.
Szumi wicher deszczem z góry,
Raz poraz twarz pryśnie.
Mokrem okiem patrzę w chmury,
Rychło słonko błyśnie·
Rychłoż, rychło promieniste
Błyśniesz z za obłoku
I dasz światło jasne, czyste
Łzawionemu oku.
Czyś ty słonko zapomniało
O tym biednym świecie,
A szczególnie o tej Polsce,
Co ją rozpacz gniecie.
Rychłoż, rychłoż twarz płonącą
Ukażesz na niebie
I ogrzejesz w cieniach drżącą
Ojczyznę bez ciebie.

Chłop z Osieka F. K.

Wspomnienie o Janie III. Sobieskim

napisał

ŁUCYAN TATOMIR.

(Ciąg dalszy).

Nadeszła chwila najhaniebniejszego upokorzenia się Polski przed potęgą ottomańską. Wiadomość o zdobyciu Kamieńca i pokoju buczackim przyspieszyła śmierć Jana Kazimierza, którego złowrogie przepowiednie zdawały się spełniać na Polsce. Król polski spadł do rzędu hospodarów wołoskich i został hołdownikiem wysokiej Porty; sułtan ogłosił mu przebaczenie i przygotowywał dla niego honorowy kaftan lennika. Turcy wzmocnili Kamieniec, przezwali Bar nowym Krymem, zamieniali kościoły na meczety, przesiedlali ludność ruską za Dunaj i Bałkany, a tatarską osiedlali na zajętych ziemiach polskich; dwa tysiące spahów rozdzieliło pomiędzy siebie włości podolskie, a na domiar hańby i nieszczęścia miała poniżona Rzeczpospolita zbroczyć się ponownie krwią bratnią w wojnie domowej.

Podczas gdy w Buczaczu podpisywano haniebny traktat, a Sobieski gonił za tatarskimi czambułami, 180.000 szlachty, zebranej pod Gołębiem na pospolite ruszenie pod dowództwem samego króla, zamiast iść na Turka, zawiązało konfederacyę przeciw nieprzyjaznym dworowi panom i ferowało wyroki na prymasa i hetmana. Skonfederowane przy Sobieskim wojsko ruszyło w pochód przeciw konfederatom gołębskim. Popłynęła już krew w kilku drobniejszych starciach i lada chwila miało już przyjść do walnej bitwy, gdy pośrednictwo nuncyusza i wiadomość, że sułtan Mahomet IV-ty, nie otrzymawszy haraczu, grozi nową wojną i wysyła dwie armie do Polski — skłoniły do zgody roznamiętnione stronnictwa i do pojednania się króla z prymasem i Sobieskim.

Sejm pacyfikacyjny z r. 1673. obmyślił za radą hetmana środki i sposób prowadzenia wojny, uchwalił znaczne podatki, rozesłał posłów po posiłki do panów chrześcijańskich i wkrótce Sobieski na czele 38.000 wojska koronnego i litewskiego pod hetmanem Pacem wyruszył na nieprzyjaciela.

Mahomet IV. tak był pewnym, że zawichrzona Polska przypadnie mu łupem, że dosiadając konia, wołał: „Do Gdańska, do Gdańska!“ Ale Sobieski zniweczył jego zuchwałe nadzieje. Samo imię jego wzbudzało taką otuchę, że hospadarowie mołdawski i wołoski odnowili dawne stosunki lenne z Rzecząpospolitą na wiadomość, że Sobieski zbliża się do ich granic. W genialnej głowie hetmana powstała myśl zastąpienia Turkom drogi aż nad Dunajem, ale śmiały ten plan przestraszył rycerstwo, a Pac z Litwinami zagroził mu, że powróci do domu i zmusił go do ograniczenia planu wyprawy do Chocima.

Na widok chocimskiego obozu Husejna baszy, najeżonego 40 działami, zawahał się jednak Pac po raz wtóry i nie chciał prowadzić swojej Litwy na oczywistą, jak mówił, zgubę. Sobieski odpowiedział mu: „Wszystkom przewidział, tylko sromotnej ucieczki nie przewidziałem! Czyż wielki hetman litewski dopuści, aby kiedyś wnuki jego narzekały, że nie mają ojczyzny, bo znalazł się Pac, co nie dotrzymał pola?“

Pac został.

O świcie dnia 11-go listopada 1673 r. przypuszczono szturm. Sobieski, wołając na ociągających się Litwinów: „Szyję mi utnijcie, jeżeli ich nie wezmę!“ — prowadził sam w ręku konnicę na wały. Dwa razy wypierali Turcy Polaków z okopów, aż wreszcie ściśnieni zewsząd, poczęli tłumem uciekać na most, który załamał się i pogrążył tysiące w nurtach rzeki.

O południu był już obóz Hussejna rozgromiony zupełnie i zamek chocimski zdobyty; 20.000 trupów tureckich zaściełiło pobojowisko, lub utonęło w Dniestrze, 120 dział i tyleż prawie chorągwi przypadło w zdobyczy zwycięzcom.

Polska była uratowana, a powtórny jej wybawca intonował na klęczkach w namiocie Hussejna uroczyste: Te Deum.

O tym samym czasie stanął we Lwowie, dokąd zjechał był król Michał, aby być bliższym widowni boju, czausz turecki, przynoszący od sułtana skrzynkę z honorowym kaftanem lennika. Ale poseł turecki zastał króla już na katafalku.

Opatrzność oszczędziła królowi i Polsce hańby; umarł w wigilię tego dnia, w którym Sobieski pod Chocimem nowe sobie zasłużył wawrzyny.

Po zwycięstwach pod Podhajcami, Kalnikiem, Kałuszem i Chocimem, któż mógł się odważyć sięgnąć po koronę polską, która Sobieskiemu jedynie zawdzięczała ocalenie? Wobec tych wawrzynów, zdobytych w zwycięzkiej walce o swobodę nie tylko własnej ojczyzny, lecz połowy Europy, której ciężyły lub groziły podówczas pęta niewoli ottomańskiej, czemże była nawet ta korona sama, jak nie jedynie należną nagrodą, której takie zasługi mogły dodać blasku, same przez się zbyt wielkie i świetne, żeby ona ich wielkość i świetność podnieść mogła. Jakoż nie ubiegał się o nią wielki hetman; jeżeli miała być nagrodą powinna była mu być daną bez jego zabiegów.

Otrzymawszy wiadomość o śmierci króla, napisał do prymasa, aby się spieszył z konwokacyą i elekcyą, żeby przyszły pan z wiosną roku następnego „stanął gotowy do pola“, gdyż rozdrażniony nieprzyjaciel nie omieszka wywrzeć na Polskę mściwej wściekłości; a sam unosząc się na skrzydłach swego natchnienia, myślał o nowych bojach i zwycięstwach.

Pod Cecorą stał Kaplan basza, nie zdążywszy przyjść z swą armią na odsiecz Chocimowi. Sobieski zamierzył uderzyć na niego, pomścić śmierć pradziada pogromem Turków na polu jego klęski i w końcu opłukać zwycięzki oręż zbroczony krwią niewiernych w nurtach Dunaju. Te świetne jego plany rozbiły się o małoduszność Paca, zazdroszczącego mu sławy i o niechęć niepłatnego wojska, które domagało się wygodnych leż na zimę. Z żalem i goryczą w sercu musiał wstrzymać rozpoczęty już pochód i poprzestać jedynie na ubezpieczeniu granic.

Tem zajęty, nie przybył na konwokacyę; bez niego rozpoczął się sejm elekcyjny, rozdzielony na dwa obozy, francuski ks. Kondeusza i niemiecki Karola Lotaryńskiego. Królowa wdowa wspierana przez Paców i Litwę, popierała księcia Lotaryńskiego, pragnąc oddać mu swą rękę. Wtem przybył Sobieski, a przybył jako tryumfator.

Po dzodze wznoszono mu łuki tryumfalne, cała Warszawa wyległa na jego przyjęcie i przystroiła swoje ulice kwiatami i kobiercami, senat i koło poselskie wysłały deputacye na jego powitanie. Na polu elekcyi stanął, wbrew zwyczajowi ówczesnych panów polskich, z nielicznym pocztem; ale poczet ten niósł chorągwie na Turkach zdobyte, przeznaczone na dar dla przyszłego króla, a pośród niego jaśniał oddział z janczarów złożony, którzy z jeńców wojennych zostali strażą przyboczną swojego pogromcy.

Sobieski oświadczył się za księciem francuskim Kondeuszem, wierny dawnym zamiarom Jana Kazimierza. Ale korona unosiła się już nad jego głową i potrzeba było tylko jednego głosu, aby na niej spoczęła. Głos ten podniósł Jabłonowski, przyjaciel Sobieskiego od lat młodzieńczych i rzucił wielkie imię hetmana pomiędzy tłum szlachty. Tysiące ust powtórzyły je z uniesieniem; cały obóz z niemieckiego i francuskiego stał się odrazu jednozgodnie polskim i naród oddając hołd zasłudze najgodniejszego ze swoich, uczcił w nim samego siebie. Tylko Pacowie i Litwa ustąpili z pola elekcyi. Sobieski oświadczył, że tak długo korony nie przyjmie, dopokąd mu jej chociażby jeden głos bratni zaprzeczać będzie. Po krótkiem wahaniu się powróciła Litwa i uderzyła czołem przed królem, nie z krwi rodowej, lecz z krwawej zasługi.

Zdawało się, że teraz szczęśliwsze Polsce zabłysną czasy; ale zapowiedziany przez Sobieskiego odwet Turków, nie dał jej ani chwili swobodnie odetchnąć.

Nie przebrzmiał jeszcze odgłos salw, ogłaszających Polsce szczęśliwie dokonaną elekcyę, a już rozległ się okrzyk trwogi od południowych kresów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze świata.

Ameryka. Na wyspach koło San Francisco wskutek burz, jakie szalały tam w ostatnim czasie, straciło życie 9 tysięcy ludzi, a 80 wysepek zostało zburzonych.

Rosya. Arcybiskup Kłopotowski wyjednał u cara pozwolenie na osiedlanie się wypędzonym z Francyi zakonnikom w niektórych prowincyach Rosyi, a szczególnie na Syberyi. Liczba katolików rozrzuconych po stepach syberyjskich wynosi 18.000 ludności.

Rozmaitości.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na Wisłoku. Dnia 9 lutego przewoziło się na promie 45 osób. Na środku rzeki olbrzymia kra lodu uderzyła gwałtownie o prom i przechyliła go tak, że kilkanaście osób wpadło do wody, a z nich 6 całkiem utonęło; resztę zaś zdołali ludzie wyratować.

Na żydowskie wesele w karczmie w Ubradzie w Sądeckiem wpadło kilku parobczaków i wzięli się do tańca z żydówkami. Atoli żydzi zgorszeni tem, narobili krzyku i nie dali strefnić żydówek. Parobcy wypędzeni za drzwi, ze złości kamieniami powybijali żydom szyby w karczmie. Za to stawali przed Sądem w Nowym Sączu, ale zostali uwolnieni dla braku pewnych świadków.

Od dynamitu zginęło trzech robotników kolejowych przy rozsadzaniu skały w tunelu pod Turką, a kilku zostało ranych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.